

## **Kebaby na nielegalnym mięsie z uboju rytualnego - nasze śledztwo**

**Opisujemy kulisy nielegalnego wprowadzania na rynek mięsa bez badań i dokumentacji, które z południa Małopolski trafiało do lokali gastronomicznych w różnych miastach w kraju. Zwierzęta nieznanego pochodzenia poddawano ubojowi rytualnemu w nieczynnej rzeźni, która oficjalnie stanowiła jedynie punkt skupu. W proceder zamieszani są obcokrajowcy, współpracujący z lokalnymi przedsiębiorcami z powiatu limanowskiego.**

### **Z nielegalnej rzeźni do kuchni w restauracjach**

Z naszych ustaleń wynika, że grupa działająca na terenie południowej Małopolski (m.in. w powiatach limanowskim i nowotarskim) zaopatrywała lokale gastronomiczne w co najmniej kilku dużych miastach w kraju. Tropy prowadzą m.in. do Zakopanego i Krakowa, a zatrzymany w minionym tygodniu przez policję i inspekcję weterynaryjną transport mięsa miał trafić do Warszawy.

W kilku niezależnych od siebie źródłach dowiedzieliśmy się, że nielegalnym i nieprzebadanym mięsem - które sprzedawano wraz z tym legalnym i właściwie udokumentowanym - zaopatrywano restauracje; było ono wykorzystywane m.in. w lokalach serwujących kebaby z mięsem typu "halal", czyli pochodzącym z uboju rytualnego (uśmiercania zwierząt poprzez wykrwawienie, bez ich wcześniejszego ogłuszenia).

Sprawa jest wielowątkowa i bardzo złożona. Może obejmować kwestie narażania konsumentów na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, przestępstwa gospodarcze oraz znęcanie się nad zwierzętami.

W ramach dziennikarskiego śledztwa ujawniamy kulisy procederu.

### **Rodzinny interes: zamknięta rzeźnia, długi i nowa spółka**

Grupa obcokrajowców swoją działalność powiązała z dwiema lokalnymi firmami z powiatu limanowskiego. Prześledziliśmy historię obu podmiotów.

Pierwsza z firm działa od początku lat 90. ubiegłego stulecia, zajmując się skupem, transportem i ubojem zwierząt. Z czasem popadła w kłopoty finansowe. Podmiot wciąż jest aktywny, a w internecie można znaleźć opinie sprzed kilku lat, wystawione przez kontrahentów, którzy twierdzili że nie otrzymali należnej zapłaty za sprzedane bydło. "Właściciel nie płaci", "bankrut" - czytamy w wyszukiwarce.

Kilka lat temu po interwencji inspekcji weterynaryjnej ubojnia należąca do 72-letniego dzisiaj mężczyzny została zamknięta. Na giełdach długów można znaleźć związane z jej działalnością zobowiązania do odkupienia w celu windykacji. Najwyższa kwota to ponad 100 tys. zł. Znacznie większym problemem przedsiębiorcy jest jednak nadchodząca licytacja komornicza dwóch nieruchomości, wycenianych na ponad 2 mln zł. Grunt i budynek mieszkalno-usługowy ma pójść pod młotek pod koniec marca. Majątek jest obciążony hipoteką pod kredyt obrotowy, zaciągnięty w 2017 roku.

Rodzina przedsiębiorcy jest dobrze znana w lokalnej społeczności. Według naszych ustaleń, w przeszłości miała mieć powiązania ze środowiskiem pseudokibiców jednego z krakowskich klubów

piłkarskich. Przeszło dziesięć lat temu na należącej do przedsiębiorcy ziemi ujawniono plantację konopi. Wówczas właściciel wytłumaczył się tym, że nie wiedział w jakim celu wykorzystywany będzie teren, który oddał w dzierżawę.

W ubiegłym roku w poważny konflikt z prawem popadł jeden z synów właściciela nieczynnej ubojni. 45-latek został zatrzymany i aresztowany za podpalenie budynku i narażenie jego mieszkańców na niebezpieczeństwo. Wywołany przez niego pożar strawił dwa samochody, a straty oszacowano na 140 tys. zł. Cała sytuacja nie miała jednak “biznesowego” tła.

Najmłodszy z synów przedsiębiorcy zaangażował się w tę samą branżę, w której od kilkadziesiąt lat działał jego ojciec. Jest prezesem spółki zarejestrowanej w Krakowie. Wysokość jej kapitału zakładowego to kilkaset tys. zł. Działalność podmiotu obejmuje m.in. przetwarzanie i konserwowanie mięsa, a także hurtową sprzedaż zwierząt, skór zwierzęcych, mięsa i wyrobów z mięsa. Na terenie nieczynnej ubojni na Limanowszczyźnie spółka zorganizowała legalny punkt skupu zwierząt.

Firmy ojca i syna łączy jeszcze jedna kwestia: pełnomocnikiem podupadłego podmiotu prowadzonego przez starszego z mężczyzn jest prezes spółki świadczącej usługi prawnicze i rachunkowo-podatkowe. Jej biuro znajduje się w niepozornym budynku na terenie osiedla domów jednorodzinnych na krakowskim Podgórzu. Pod tym samym adresem zarejestrowana jest spółka syna, działająca od kilku lat.

Zgodnie z prawem, na terenie punktu skupu zwierzęta mogą przebywać do 30 dni, nie można ich tam jednak uśmiercać. Tymczasem podczas interwencji służb w ubiegłym tygodniu ujawniono zarówno żywe, jak i martwe zwierzęta - głównie owce i kozy.

Według informacji, do których dotarliśmy, jesienią ubiegłego roku grupa obcokrajowców wyraziła zainteresowanie uruchomieniem w tym miejscu rzeźni do uboju rytualnego, ale nie uzyskała stosownych pozwoleń. Wiele wskazuje na to, że bez załatwienia formalności cudzoziemcy i tak prowadzili tego typu działalność.

Wątpliwości wokół nieczynnej rzeźni pojawiły się jednak znacznie wcześniej. Potwierdziliśmy, że m.in. w latach 2021-2023 powiatowa inspekcja weterynaryjna kilkakrotnie składała zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Sprawy kończyły się odmową wszczęcia śledztwa lub umorzeniem postępowania. Do policji kierowano też wnioski o kontrole konkretnych pojazdów, jednak nie przyniosło to żadnych efektów - choć podawano numery rejestracyjne samochodów, nikogo nigdy nie złapano na gorącym uczynku.

### **Przełom w sprawie: dwóch Azerów i dostawczak z mięsem**

W środę (5 marca) około godziny 11:00 policja przeprowadziła wspólne działania z inspekcją weterynaryjną. Czynności wykazały, że na terenie ubojni może dochodzić do “nielegalnego wprowadzania na rynek produktów pochodzenia zwierzęcego”.

Prawdziwy przełom nastąpił jednak dwa dni później i to prawdopodobnie przez przypadek. W piątek (7 marca) dostawczym pojazdem należącym do właściciela zamkniętej rzeźni przyjechało dwóch obywateli Azerbejdżanu. Natknęli się na policjantów, techników i inspektorów weterynaryjnych.

Z naszych nieoficjalnych ustaleń wynika, że w proceder mogą być zamieszane kolejne firmy. Potwierdzeniem tej tezy jest fakt, że w przestrzeni ładunkowej pojazdu znaleziono mięso pochodzące z innej małopolskiej ubojni. Połowę ładunku stanowiło mięso przebadane, na które wystawiono dokumenty. Pozostała część miała zostać wprowadzona do obrotu nielegalnie. Z uwagi na wspólny transport cała partia została poddana utylizacji.

Obcokrajowcy w wieku 47 i 49 lat zostali zatrzymani przez policję.

*Przedstawiono im zarzuty z art. 25 pkt. 4 ustawy o produktach pochodzenia zwierzęcego tj. wprowadzanie na rynek produktów pochodzenia zwierzęcego w sposób niezgodny z rodzajem działalności określonej w rejestrze prowadzonym przez powiatowego lekarza weterynarii. Ponadto jednemu z nich przedstawiono zarzut posługiwania się dokumentami poświadczającymi nieprawdę - powiedziała nam asp. szt. Jolanta Batko, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Limanowej.*

Po czynnościach przeprowadzonych przez policję obcokrajowcy zostali zwolnieni. Następnie młodszy z obywateli Azerbejdżanu został ponownie zatrzymany, ale tym razem przez funkcjonariuszy zakopiańskiej placówki straży granicznej. Okazało się bowiem, że na terytorium Polski przebywał nielegalnie. Wszczęto postępowanie o zobowiązaniu cudzoziemca do powrotu do swojego kraju, ale obecnie jest ono zawieszona, bo mężczyzna objęty jest... zakazem opuszczania Polski. Z naszych ustaleń wynika, że wobec 47-latka ten środek zapobiegawczy zastosowano wcześniej, w związku ze sprawą dotyczącą przestępstwa przeciwko wolności seksualnej.

### **“Możecie pisać, co chcecie”**

Podjęliśmy próbę kontaktu z właścicielem ubojni. Telefon stacjonarny w zakładzie był wyłączony, ale dodzwoniliśmy się na numer komórkowy. Odebrał 72-latek.

Rozmowa była krótka. Przedstawiliśmy się i wytłumaczyliśmy, że pracujemy nad materiałem dziennikarskim dotyczącym tego, co działo się na terenie obiektu. Powołaliśmy się na informacje z policji, straży granicznej i inspekcji weterynaryjnej.

*Chcemy zapytać o pańską wersję. Czy zechce pan przedstawić swoje stanowisko i skomentować te sprawę? - zapytaliśmy.*

*Możecie pisać, co chcecie. Ja nie chcę zabierać głosu, nie mam takiej potrzeby - usłyszeliśmy w odpowiedzi.*

### **Zorganizowana grupa czy przypadkowy układ?**

O kulisach sprawy rozmawialiśmy z oficerem służb, pragnącym zachować anonimowość. Jego zdaniem, postępowanie prawdopodobnie zostanie “splycone” przez prokuraturę.

*Za procederem ewidentnie stoi zorganizowana grupa przestępcza, a zatrzymani Azerowie mogli mieć dużą wiedzę na temat jej funkcjonowania i całej siatki powiązań - zauważa nasz rozmówca.*

Dzieli się z nami swoimi obawami co do dalszego przebiegu postępowania. Posługuje się przykładem: po zatrzymaniu złodzieja samochodów śledczy powinni rozpracować całą siatkę, docierając przede wszystkim do ewentualnego zleceniodawcy kradzieży, a dalej także do pasera skupującego nielegalne części oraz mechaników, którzy kupowali je po obniżonych cenach, by następnie montować w pojazdach nieświadomych niczego klientów.

Wskazuje, że w opisywanej przez nas sprawie dwaj zatrzymani mężczyźni mogli pójść na współpracę z organami ścigania. Tymczasem usłyszeli zarzuty, za które prawdopodobnie będzie grozić im grzywna lub kara ograniczenia wolności.

*Czy ktoś zadał im pytania dotyczące tego, od kogo kupowano zwierzęta oraz gdzie trafiła nielegalne*

*mięso? Jakie było jego przeznaczenie? Przecież w tej sprawie można mieć uzasadnione podejrzenia kolejnych zabronionych czynów: od narażenia zdrowia konsumentów po przestępstwa podatkowe - dodaje oficer.*

## **W tle cierpienie zwierząt. TOZ o skali procederu**

Podobnego zdania są inspektorzy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Krynicy-Zdroju, którzy w środę (12 marca) w Prokuraturze Okręgowej w Nowym Sączu złożyli wniosek o wyłączenie z postępowania limanowskiej jednostki.

Z racji ujawnionych nieprawidłowości oraz informacji, które przekazują nam mieszkańcy powiatu limanowskiego, w naszej ocenie możliwe są uchybienia w działaniu lokalnej policji, dlatego złożyliśmy wniosek o jej wyłączenie z tego postępowania - przekazała nam Sylwia Śliwa, prezeska krynickiego oddziału TOZ.

Działacze TOZ w sprawę zaangażowali się po tym, jak na początku marca na terenie Rabki-Zdroju ujawniono odpady poubojowe. Wśród kości, skór i wnętrzności, porzuconych na prywatnej posesji, znaleziono kolczyki identyfikacyjne, a zawarte na nich informacje doprowadziły śledczych na Limanowszczyznę. Inspektorzy towarzystwa ujawnili w okolicy nielegalnej ubojni kolejne szczątki zwierząt gospodarskich i wytypowali inne miejsca, w których tego typu odpady mogły zostać zakopane.

TOZ wskazuje, że w całej sprawie mogło dojść do jeszcze jednego przestępstwa - znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem. W świetle polskiego prawa ubój rytualny jest dopuszczany, ale wyłącznie wtedy, gdy odbywa się na terenie legalnej ubojni posiadającej stosowne pozwolenie, z odpowiednią infrastrukturą, a dokonują go wykwalifikowane osoby. W tym przypadku warunek ten nie został spełniony, dlatego zdaniem towarzystwa sprawa może obejmować również opisane wyżej przestępstwo.

W polskich ubojniach podczas uśmiercania bydła oraz owiec i kóz powszechne jest stosowanie mechanicznej metody ogłuszania z wykorzystaniem tzw. pistoletu trzpieniowego. Takie rozwiązanie pozostawia wyraźne ślady na czaszkach zwierząt, a te które ujawniono w sprawie nielegalnej ubojni na Limanowszczyźnie, mają być ich pozbawione. To kolejna przesłanka poświadczająca, że w nielegalnej rzeźni miał być dokonywany ubój rytualny.

Kolejne pytania budzą także inne kwestie - jak wykryty przez TOZ nielegalny pobór wody z pobliskiego potoku.

*Nasze towarzystwo ma podejrzenia, że w tle sprawy może być jeszcze wątek nielegalnego obrotu kolczykami identyfikacyjnymi zwierząt. Znaleźliśmy ucho z kolczykiem, odcięte ostrym narzędziem. Udało się już sprawdzić historię zwierzęcia, do którego kolczyk był przypisany - mówi inspektorka TOZ.*

Zdaniem naszej rozmówczyni, wątpliwości budzą też wątki proceduralne, obejmujące środki transportu zwierząt i uprawnień do jego realizowania, okoliczności zakupu zwierząt oraz uprawnień osób dokonujących uboju, a także stanu infrastruktury i pomieszczeń do uboju.

*Sprawa jest bardzo złożona. Wiele wskazuje na to, że mamy do czynienia ze znęcaniem się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem oraz zanieczyszczeniem środowiska odpadami poubojowymi - wylicza Sylwia Śliwa.*

## **Gdzie się podziały... odpady?**

Jak przekazał nam wójt gminy, na terenie której od kilku dni realizowane są czynności służb, samorząd w ramach kompetencji związanych z ochroną środowiska zamierza przekopać teren w pobliżu rzeźni, wytypowany przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami.

Jeden z naszych informatorów - mieszkaniec powiatu limanowskiego - twierdzi, że z działalnością obu przedsiębiorców (ojca i syna) można powiązać inne przypadki porzucania odpadów poubojowych w regionie, do których dochodziło w różnych miejscach, od okolic Nowego Sącza po pogranicze polsko-słowackie. Tego typu sytuacje w ostatnich latach były opisywane przez lokalne media.

Nasz rozmówca zaznacza przy tym, że niezarejestrowana rzeźnia nie ma możliwości legalnego utylizowania odpadów poubojowych.

### **Urzędowy stempel i spokój konsumenta: kto pilnuje mięsa, nim trafi na stół?**

Kwestie uboju zwierząt w Polsce regulują rozmaite akty prawne - od ministerialnych rozporządzeń, przez sejmowe ustawy, aż po unijne dyrektywy.

W świetle obowiązujących przepisów zwierzęta rzeźne oraz pozyskiwane z nich mięso muszą przechodzić badania. Chodzi nie tylko o wykrycie ewentualnych chorób, które mogą mieć poważne konsekwencje dla zdrowia ludzi mających kontakt z zainfekowanym mięsem. Równie istotne jest także monitorowanie poziomu stosowanych w hodowli substancji leczniczych oraz wykluczenie obecności niedozwolonych substancji.

Dlatego też hodowla zwierząt, handel, transport, ubój i przetwórstwo objęte są stałym, obowiązkowym nadzorem inspekcji weterynaryjnej. Uprawniony lekarz osobiście wydaje urzędowe świadectwa, potwierdzające dobry stan zwierząt, odpowiednie warunki transportu i uboju, jak również spełnienie norm w zakresie przetwórstwa.

Obowiązkowy nadzór finansują hodowcy i producenci, wliczając wszystkie koszty w cenę produktu, za który płaci końcowy odbiorca. Tak skonstruowany system ma zapewnić bezpieczeństwo żywności.

Będziemy monitorować dalsze losy tej sprawy.